Starostwo Grodzkie Białystok
Egzemplarz obowiązkowy

PIĄTEK 15 STYCZNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIŚ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Niemcy udają bankructwo a są bogatsze niż inne państwa

Sensacyjne oświadczenie rzeczoznawcy angielskiego

LONDYN, 14.1. Niesłychaną sensację wywołało oświadczenie sir Waltera Leytona, rzeczoznawcy angielskiego w międzynarodowej komisji do badania zdolności płatniczych Niemiec.

Rzeczoznawca powrócił wczoraj do Londynu i w czasie bankietu w „Yacht-Clubie" wygłosił mowę, w której między innemi powiedział:

Niemcy mogą płacić długi wojenne, gdyż zadłużenie wewnętrzne w Niemczech minimalne. Suma wewnętrznych długów niemieckich równa się 500 miljonom funtów, co odpowiada 8 funtom na głowę. Tymczasem zadłużenie wewnętrzne Francji równa się 65 funtom na obywatela, a zadłużenie Anglji 150 funtom na głowę.

Uważam, że kilkuletnie przedłużenie terminu spłat długów wojennych miałoby skutki fatalne, albowiem odzwyczaiłoby Rzeszę niemiecką od spłacenia długów.

Żądania Niemiec są tylko sprytnym manewrem politycznym.

Świat powinien znaleźć sposób na zmuszenie Rzeszy niemieckiej do wywiązania się z przyrzeczeń.

W Mandżurji bez zmian

Japończycy zostają „na stałe"

MOSKWA, 14.1. **Dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji zwróciło się do japońskiego sztabu generalnego z pismem, które wypowiada się za utrzymaniem w Mandżurji wojsk japońskich na stałe.** Wniosek ten opiera się na poglądzie, że Mandżurja stanowi obecnie dla Japonji „pierwszą linję obrony".

MOSKWA, 14.1. Oddziały chińskiej armji „czerwonej" rozwijają operacje w kierunku Nan-Czan w prowincji Kiang-Si.

Ruch chińskiej armji czerwonej, narazie nie powstrzymany jest przez armję rządową.

MOSKWA, 14.1. Konsulowie japońscy w Fu-Czou i Amoe zażądali od ludności chińskiej natychmiastowego zaprzestania wszelkiej akcji antyjapońskiej; w razie przeciwnym konsulowie zagrozili wezwaniem oddziałów japońskich do tych miast.

MOSKWA, 14.1. Japoński minister spraw zagranicznych Yoszizawa w drodze do Tokio zatrzymał się w Mandżurji, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami miejscowych władz japońskich.

Nowy rząd francuski bez Brianda

PARYŻ, 14.1. Premjer Laval przedstawił prezydentowi listę nowego rządu. Nowy gabinet jest taki sam jak poprzedni z wyjątkiem czterech tek, a mianowicie: sprawy zagraniczne objął Laval, ministerstwo wojny Tardieux, ministerstwo spraw wewnętrznych po Lavalu dotychczasowy podsekretarz stanu Cathala, a ministerstwo rolnictwa po Tardieux objął podsekretarz stanu Foulde.

Tajemniczy gość w willi w noc zamordowania Zarembianki

LWÓW, 14.1. — Sensacyjna sprawa Zaremby i Gorgonowej przynosi coraz to nowe niespodzianki. Dzisiaj do sędziego śledczego zgłosił się radjotechnik Kazimierz Matula, sąsiad Zarembów w Brzuchowicach z oświadczeniem, że nocy, w której popełniono mord, przybył do willi Zarembów jakiś mężczyzna. Zdaniem jego był to albo wielbiciel Zarembianki, albo też Gorgonowej. Według zdania Matuli, ten tajemniczy mężczyzna jest sprawcą morderstwa, które, według niego, ma podłoże zdecydowanie seksualne. Dochodzenie w sprawie zbrodni toczy się w przyśpieszonem tempie i jest trzymane w tajemnicy.

Rabusie w maskach napadli na dom cieśli

KCYNIA, 14.1. Bezczelny napad bandycki miał miejsce przy ulicy Szewskiej.

W domu tym zamieszkuje cieśla Wiktor Hemmerling z żoną i dzieckiem. Hemmerling pracuje w zakładach Solvay w Wannie.

Krytycznej nocy mąż znajdował się w pracy na przypadającej nań zmianie nocnej. Około godz. 3 nad ranem weszło przez okno dwóch zamaskowanych bandytów i, zbudziwszy ze snu przestraszoną Hemmerlingowa z rewolwerami w ręku żądali wydania pieniędzy.

Gdy trzęsąca się od strachu Hemmerlingowa oświadczyła, że pieniędzy nie ma, wyciągnęli ją z łóżka,

związali jej ręce i nogi,

poczem zabrali się do przeszukiwania mieszkania.

Nie znalazłszy żadnego łupu pieniędzy, zbiegli w niewiadomym kierunku, pozostawiając ofiarę swemu losowi.

Dopiero mąż przyjechawszy do pracy, uwolnił nieszczęśliwą.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Ameryka ma własne kłopoty i nie chce gadać z Europą

NOWY JORK, 14.1. Prasa amerykańska donosi, że prezydent Hoover stanowczo jest zdecydowany nie zajmować się żadnemi sprawami europejskiemi, a całe swe siły poświęcić ciężkiej sytuacji własnego kraju. Hoover nie zgodzi się na żadną konferencję w sprawie długów wojennych.

Smierć przy ratowaniu tonącego dziecka

GRUDZIĄDZ, 14.1. Mieszkańcy wioski Skurgwy, byli świadkami strasznego wypadku.

Mianowicie 9-letnia Czesława Bandurowicz, chcąc użyć ślizgawki, weszła na lód stawu, należącego do majątku Skurgwy. Lód w pewnej chwili załamał się i dziewczynka poczęła tonąć.

Na krzyk innych dzieci nadbiegła matka nieszczęśliwego dziecka i bez namysłu rzuciła się na ratunek. Lecz i ją spotkał podobny los, gdyż zaledwie oddaliła się kilka kroków, słaba skorupa lodu nie wytrzymała ciężaru ciała i matka wpadła również do wody.

Nadbiegli robotnicy wydobyli ją z wody za pomocą przyniesionego miejscowego lodu nie zdołano uratować biednej dziewczynki.

Zwłoki jej wydobyto ze stawu po dwu godzinach.

„Rasowe" małżeństwa wprowadzają hitlerowcy

LIPSK, 14.1. Władze centralne hitlerowców wydały zarządzenie, aby każdy z członków, pragnący zawrzeć związek małżeński, pod groźbą wydalenia z partji, złożył prośbę o zezwolenie na ślub, przedkładając dowody „rasy" narzeczonej, w celu uniknięcia małżeństw z kobietami obcych i mniej wartościowych ras. Dozwolone jest tylko żenienie się z kobietami „czystego pochodzenia germańskiego".

32 miljony ludności w Polsce

Grudniowy powszechny spis ludności wykazał ogólną liczbę blisko 32 miljony mieszkańców w Polsce. Dokładna liczba ludności wiadoma będzie w najbliższym czasie.

W porównaniu ze stanem z roku 1921, liczba ludności w Polsce wzrosła blisko o 5 miljonów.

Największy procentowo wzrost ludności nastąpił w Wilnie, które i obecnie 197.049 mieszkańców. W roku 1921 Wilno posiadało 128.954 mieszkańców, wobec czego wzrost wynosi około 41 proc.

Jak będzie wybierany Prezydent?

Ciekawa dyskusja o Głowie Państwa, republice i monarchji

Wczoraj odbyło się w obecności marszałka Sejmu p. Świtalskiego posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu, na którem prowadzono ożywioną dyskusję nad referatem p. wicemarszałka Cara o wyborze Prezydenta.

Pos. Mękorski popiera tezę referenta, że Prezydent powinien być istotną Głową Państwa, czynnikiem nadrzędnym, utrzymującym równowagę w charakterze najwyższego arbitra pomiędzy naczelnemi organami władzy państwowej: Sejmem, Senatem i Rządem i dlatego władza Prezydenta musi być niezależna od innych czynników państwowych, stać się zaś to może tylko w drodze wyboru Prezydenta przez plebiscyt, a nie przez Zgromadzenie Narodowe, jak dotychczas.

Pos. Mackiewicz (B.B.) widzi jedynie w ustroju monarchistycznym gwarancję istotnej siły państwa.

Pos. Komornicki (Str. Nar.) uważa plebiscytowy wybór Prezydenta za formę najgorszą.

Pos. Waśniewska (B.B.) mówi m. in. „O ile wyjdziemy z założenia, że społeczeństwo jest za mało przygotowane do bezpośredniego (plebiscytowego) wyboru swego Naczelnika, tem bardziej nie możemy żałować wysiłków, aby je do tego przygotować. Ale wiemy, że naród ma wielkie zdolności, że da się wychować odpowiednio i że w nowych pokoleniach znajdzie się nowe siły.

Pos. Duch (BB) w długim wywodzie tłómaczy, dlaczego projekt reformy konstytucji opracowany przez B.B. uznał za najodpowiedniejszy wybór Prezydenta drogą plebiscytu.

Pos. Podoski (B.B.) proponuje nazwę Naczelnika Państwa zamiast Prezydenta, jako nazwy obcej.

Pos. Fichna (B.B.) jest zdania, że pierwszą tezę w projekcie (plebiscyt) ograniczają i przekreślają następne, gdyż w razie wprowadzenia ich w życie, do plebiscytu dojdzie chyba tylko w wypadkach wyjątkowych. System elektoralny (amerykański) wydaje się mówcy najwłaściwszym. Wkońcu mówca oświadcza się za tytułem Naczelnika Państwa.

Pos. Radziwiłł (B.B.) oświadcza, że w Polsce jest monarchistów o wiele więcej, niż się ogólnie przypuszcza. Czy w Polsce zapanuje w przyszłości monarchja, zależy to od okoliczności często niezależnych nawet od naszej woli. Obecny system republikański zawiera też braki — np. trudności przy wyborze prezydenta. Chcemy uniezależnić Głowę Państwa od wpływów parlamentu, więc dlatego odrzucamy wybór Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe i co do tego panuje w klubie B.B. zupełna jednomyślność, choć mówca zdaje sobie sprawę z wad, tkwiących w systemie plebiscytowym.

Ograniczenie plebiscytu — wprowadzone właśnie przez projekt B.B. — uważa mówca za szczęśliwe.

Pos. Car (B.B.) odpowiadając pos. Komarnickiemu (Str. Nar.), mówi m. in.: „Pan twierdzi, że nie zawsze wybitne indywidualności są pożądane dla kraju. Pod tym względem różnimy się zasadniczo. W odpowiedzi pos. Fichnie oświadcza, że system elektoralny jest gorszy od plebiscytowego.

Posł Komarnicki (Str. Nar.) przemawia jeszcze raz i oświadcza, że projekt B.B. uważa za niedojrzały, a pozatem widzi błąd logiczny w tem, że dąży się do podniesienia powagi Głowy Państwa, a jednocześnie w projekcie tym wprowadza się go w sytuację kłopotliwą, dając mu prawo wyznaczania kandydata na swego następcę.

Następne posiedzenie 21 stycznia.

300.000 zarejestrowanych bezrobotnych

Na ogólną liczbę 300.089 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 9 b. m. w całej Polsce bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco: górnicy — 13.909, hutnicy w [illegible] metalowcy — 31.176, włókiennicy — 31.563, robotnicy budowlani — 35.848, pracownicy umysłowi — 37.466, robotnicy niewykwalifikowani — 122.664.

Uroczyste otwarcie Muzeum Narodowego w stolicy

Wczoraj odbyło się w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu Muzeum Narodowego w stolicy przy Alei 3-go Maja, mieszczącego się w 2-ch pawilonach dział sztuki zdobniczej. Na uroczystości byli obecni ministrowie Jędrzejewicz, Janta - Połczyński i Kozłowski, ks. kardynał Kakowski, członkowie korpusu dyplomatycznego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał Kakowski, który następnie wygłosił przemówienie, poczem zabrał głos prezydent miasta p. Słomiński, wkońcu wygłosił przemówienie dyrektor Muzeum p. Gembarzewski.

Niespodziewana przeszkoda w komisji budżetowej Sejmu

Posiedzenie komisji budżetowej Sejmu trwało wczoraj nadspodziewanie krótko.

Na porządku dziennym był budżet ministerstwa komunikacji. do omawiania jego jednak nie doszło, gdyż zaraz na wstępie poruszona została przez posłów forma prawna, w jakiej Sejm ma uchwalić ten budżet ze względu na to, że Polskie Koleje Państwowe zostały jak wiadomo wyodrębnione dekretem Prezydenta w przedsiębiorstwo skomercjalizowane.

Te wątpliwości prawne poparł również przewodniczący pos. Byrka (BB) i na jego wniosek obrady nad tym budżetem odroczono na 8 dni do czasu udzielenia wyjaśnień przez rząd.

Matka i córka--lichwiarki z najelegantszego towarzystwa

Pierwszymi gośćmi w sali kolumnowej sądu okręgowego w Warszawie po procesie Centrolewu są dwa bogate karakułowe futra.

Mama i córka — znane w eleganckim świecie Warszawy — p. Zofja Liliensternowa (matka), wdowa po dyrektorze banku oraz p. Helena Lewandowska (córka) — obie oskarżone o trudnienie się

lichwą pieniężną.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia ofiarą p. Zofji Liliensternowej jest p. Wacław Gromow, były współwłaściciel dancingu „Claridge", który pożyczył od niej dla ratowania swego interesu 8 tys. zł. na 60 procent rocznie (5 proc. miesięcznie), dając weksle, a ponadto pod zastaw futra, obrazy, biżuterje, a nawet meble. Gdy po pewnym czasie p. Gromow prócz procentów spłacił 2 tys. zł., zwrócono mu furta, reszta zaś pozostała nadal w ręku p. Lilensternowej.

Drugą poszkodowaną jest p. Jędraszkowa. właścicielka domu przy ul. Ogrodowej, która pożyczyła 2 tysiące złotych na 5 proc. miesięcznie, a ponadto dała w zastaw dywan perski i dwa obrazy.

Jednocześnie dwie jeszcze osoby wystąpiły z pretensjami: fryzjer p. Stanisław Włodarski oraz urzędniczka państwowa pani C.

Sąd skazał Lilienstenową na rok więzienia, a Lewandowską uniewinnił.

Mamy już w Polsce 11 wielkich miast

W roku 1921 Polska posiadała zaledwie 6 miast ponad 100.000 mieszkańców — były to Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków i Wilno. Obecnie, jak to wynika z danych drugiego powszechnego spisu ludności miast takich mamy już 11, gdyż normę 100.000 osiągnęły również miasta: Częstochowa, Bydgoszcz, Lublin, Sosnowiec, Katowice.

Miasto	1921 rok	1931 rok	Przyrost ludności liczbowo	Przyrost ludności w proc.
Warszawa	936.713	1.178.211	241.498	25,8
Łódź	451.974	605.287	153.313	33,9
Lwów	245.152	316.177	71.025	29,0
Poznań	184.758	246.574	61.816	33,5
Kraków	183.706	221.260	37.554	20,4
Wilno	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Katowice	—.—	127.841	—.—	—.—
Częstochowa	88.894	117.692	28.798	32,4
Bydgoszcz	87.643	117.519	29.876	34.1
Lublin	94.543	112.522	17.979	19,0
Sosnowiec	86.497	109.454	22.957	26,5

Sport

Niemieccy hokeiści zdecydowali nie jechać na igrzyska olimpijskie do Lake Placid.

*

Najsilniejszy w obecnie w Polsce zespół klubowy warszawskiej YMCA rozegra 17 b. m. w sali Ośrodka W. F. mecz zapaśniczy z reprezentacją Łodzi.

*

Dn. 17 b. m. na torze lodowym w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej, odbędą się zawody przeglądowe w jeździe figurowej dla pań, panów i par.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Komisji Sportowej W. T. Ł. (Szopena 3/11) w godz. 18—20 do 16 b. m. włącznie.

*

Czeski Związek Hokeja lodowego zdecydował zorganizować w Pradze mistrzostwa Europy w hokeju lodowym. Termin mistrzostw: 6—13 marca b. r.

*

W Arosa odbył się mecz hokeja lodowego pomiędzy kanadyjską drużyną Ottawa a drużyną Oxfordu. Mecz zakończył się zwycięstwem kanadyjczyków 6:0 (1:0, 3:0, 2:0).

Dzień niepewny

W godzinach rannych zaznaczą się wpływy ustalające oraz zdarzyć się nam może spotkanie z ludźmi, którzy nam okażą pewną pomoc życiową. Południe przynosi drobne niepokoje, ale są to drobiazgi, natomiast godzi na 13 i 14 przyniesie wybitne wpływy dodatnie. Wieczór jest trochę gorszy i może przynieść złudzenia, zawody i niepowodzenia towarzyskie.

Ciepło

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie: chmurno, miejscami możliwy drobny opad, rano mglisto. Temperatura w ciągu dnia kilka stopni powyżej zera.

Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: chmurno i mglisto. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu 0.

Giełda

Dolar: 8.91.
Rubel złoty: 5.07 i pół.
Bank Polski: 105.00.
4 proc. poż. inwest.: 84.50—85.25.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Miłość dzieli przyjaciół

Czy dobrze wychowany człowiek „odbija" koledze narzeczoną?

Znałem od roku pewną panienkę, która była narzeczoną mego kolegi służącego w wojsku. Ostatniemi czasy zacząłem częściej jej asystować, przyczem wkrótce zwykła przyjaźń zamieniła się

w obopólną miłość,

o czem zawiadomiłem swego kolegę, który odchodząc do wojska zostawił swej poprzedniej, a mej obecnej narzeczonej wolną rękę, wychodząc z założenia, że w przeciągu 2-ch lat służby nie może zawiązywać jej życia.

W odpowiedzi na moje zawiadomienie otrzymałem od niego list, w którym mi oznajmił, że postąpiłem

jak człowiek źle wychowany.

Otóż chcę prosić Szanownego Pana Redaktora o wyjaśnienie, czy rola moja w tym wypadku była aż tak niewdzięczna, że zasłużyłem na wydanie o mnie takiego sądu, i o ile takie wypadki się zdarzają, to czy są to dziwne zrządzenia losu, czy też jak twierdzi były mój kolega, brak wychowania ze strony konkurentów?

Zgóry dziękując Szanownemu Panu Redaktorowi za łaskawe oświetlenie tej sprawy, łączę wyrazy należnego szacunku.

„ESCE".

Jeśli chodzi o dobre wychowanie to Pan przeciw niemu absolutnie nie zgrzeszył.

Inna rzecz lojalność koleżeńska. Z tego tytułu Pański poprzednik mógłby do Pana mieć pretensje, że wziął Pan poważnie i skwapliwie skorzystał z tego, co on w duszy uważał tylko za wspaniałomyślny gest wobec narzeczonej.

Przypuszczał biedak, że ona ten dar odrzuci i będzie na niego czekała.

Tymczasem stało się inaczej. Opuszczony żołnierzyk Pana uważa za pośredniego sprawcę swego nieszczęścia. Przemawia przez niego żal i gorycz.

Proszę do niego nie mieć pretensji, on cierpiał więcej, niż człowiek, którego pomówiono o złe wychowanie.

RODZICE WOLĄ PIENIĄDZE

Będąc przed dwoma miesiącami w rodzinnem miasteczku niedaleko Warszawy, poznałem piękną panienkę i zakochałem się, gdy oświadczyłem o tem rodzicom, zwymyślali mnie i wogóle chcieli zabronić, żebym ja się z nią spotykał, dlatego że ona jest biedna i nie dostanie żadnego posagu.

Nadmienić muszę, że mój ojciec ma magazyn krawiecki w Warszawie i w owem miasteczku dom. Ja nie mogę się z tem pogodzić i pogniewałem się z rodzicami, znalazłem sobie pracę i wyprowadziłem się od rodziców, ale zarabiam tak mało, że nie będę w stanie utrzymać swej wybranej.

Szanowny Panie Gawędo, przemów ze swego „notatnika skarg" do moich rodziców, żeby im serce trochę zmiękło i poradź, co ja mam dalej czynić, gdyż życie stało mi się straszną męczarnią, chodzę jak błędny, a myślę tylko o ukochanej.

W. O. z Warszawy.

— Stosownie do Pańskiego życzenia, zwracam się z poniższem do nieubłaganych rodziców Pana.

Drodzy Państwo!

Zmartwił mnie bardzo list Waszego syna.

Czy istotnie tak surowo patrzycie na jego zamierzenia. Czy uważacie, że jedynie pieniądze przynoszą w życiu szczęście.

Przypomnijcie sobie, jak to było z Waszą młodością. Czyż tylko jako dobry interes handlowy traktowaliście Wasze małżeństwo. Prawda, że nie, a mimo to jesteście ludźmi szczęśliwymi w małżeńskim pożyciu.

Nie zawsze rodzice dobrze wybierają synom żony i córkom mężów.

Młodzi idą w tym wypadku zwykle za sercem i przeważnie dobrze na tem wychodzą.

Kochające się ubogie małżeństwo zgodnie pracując, pracą dochodzi często do majątku.

Źle dobrane, żyjące jak pies z kotem, powstałe tylko na tle interesu, największe nawet pieniądze łatwo straci i wpaść może w nędzę.

To też jeśli nie macie Państwo wobec wybranej syna innych zarzutów, jak tylko brak posagu, cofnijcie jaknajrychlej swoje niedobre słowa.

Nie dajcie cierpieć Waszemu synowi, ten dzielny chłopak bardzo musi kochać swoją narzeczoną, skoro zdecydował się dla niej na poniewierkę, od której stokroć więcej boli go to, że stracił serca ukochanych rodziców.

ŻONATY CZY KAWALER?

Czytelniczka A. L. pisze:

„Proszę o łaskawe zamieszczenie mojej odpowiedzi dla p. Tad. W-skiego, którego narzeczona chce porzucić, gdyż zakochała się w innym — człowieku żonatym.

Drogi Panie!

Jestem przeświadczona, że narzeczona Pana po przeczytaniu pańskiego listu napewno zaniechała powziętych zamiarów, gdyż jak widać z listu, nie zasługuje Pan na coś podobnego i trzebaby mieć nadludzką siłę, aby Panu to zrobić. Więc słusznie należą się Panu pogodne dni po tak burzliwych.

Jako przykład, mogący służyć Pana narzeczonej, podaję w skróceniu fragment ze swego życia. Gdy zostałam wdową, pokochałam człowieka żonatego i żyłam z nim rok z miesiącami. W czasie sprzeczki zerwał ze mną, bardzo to odczułam

Po upływie pewnego czasu zaczął bywać u mnie młody mój daleki kuzyn, oświadczając się o moją rękę i już za dwa tygodnie

miał się odbyć nasz ślub.

Obcowaliśmy ze sobą 15 miesięcy.

Jadąc tramwajem, spotkałam swego eks-wielbiciela, zaczął mnie namawiać, żeby zerwać i wrócić do niego. Uczucia moje wtenczas jeszcze nie ostygły, skłoniło mnie do tego, za co dziś ciężko pokutuję. Ideał mój po powrocie okazał się mniej trwałym i już w trzecim miesiącu zerwał ze mną.

Gdy wymawiałam mu, dlaczego zrujnował mi życie, powiedział, że kobieta w moim wieku powinna wiedzieć co robi, miałam wtedy lat 34 i jeszcze szydził ze mnie, że chcąc oszczędzić sobie żony, szukał pobocznych miłostek.

Dziś chętnie pobiegłabym do człowieka, którego w tak podły sposób straciłam, aby go przebłagać, lecz zapóźno, bo depresja duchowa wpędziła go w nerwową chorobę i pozostaje do dziś

w zakładzie leczniczym.

Dlatego ostrzegam Pana narzeczoną, ażeby coś podobnego nie zrobiła i zaniechała tak niebezpiecznej gry z człowiekiem żonatym. Proszę bezwzględnie pozostać przy obecnym narzeczonym, a jestem pewna, że w przyszłości ciężko żałowałaby Pani swego postępku.

Jeżeli nie, posłucha Pani mej szczerej rady zrujnuje życie swoje i obecnego narzeczonego. Przy [illegible] znajdzie Pani ukojenie i zapomnienie.

Tego życzy Pani i Jej narzeczonemu

Anastazja Lip.

Budżet Państwa w opracowaniu pracowników

pozwala przywrócić skasowane dodatki

Przewodniczącemu sejmowej komisji budżetowej, p. Byrce doręczono wczoraj wnioski budżetowe, opracowane przez międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą pracowników państwowych.

Wnioski te dotyczą pozycyj budżetowych: skarbu, poczty i kolei, gdzie proponowany jest

wzrost wpływów o 142,816,950 zł.

Sumę tę uzyskałoby się przez zwiększenie podatku przemysłowego o 30 miljonów zł., podatku dochodowego o 10 miljonów, podatku od piwa o 5 miljonów, od cukru o 5 milj., zwiększenie dochodu z ceł o 20 miljonów, zwiększenie wpłat z monopolu tytoniowego o 26 miljonów, opłat za wywóz węgla zagranicę o 10 miljonów 440 tysięcy, opłat pocztowych o 4 miljony, opłat telegraficznych o 2 miljony itd. **Wydatki byłyby również zwiększone o sumę 72,351,920 zł.**

Dzięki temu jednak przywróconoby automatyczne posuwanie się w szczeblach urzędników, przywrócony zostałby 20 proc. dodatek stołeczny w Warszawie oraz wszyscy pracownicy państwowi otrzymywaliby 10 proc. dodatek, jaki otrzymuje wojsko i policja

Następnie na państwową

pomoc lekarską dla urzędników

przeznaczono o 3 miljony zł. więcej, niż w preliminarzu państwowym, oraz częściowo przywrócono skasowane etaty nauczycielskie.

Dodać należy, że w części dotyczącej dochodów projekt ten w kołach fachowo-skarbowych budzi poważne wątpliwości.

— x —

Dyplomaci na Zamku u Pana Prezydenta

Wczoraj wieczorem P. Prezydent Rzplitej wydał obiad na Zamku dla korpusu dyplomatycznego. Po obiedzie odbył się raut.

Zabójczy huragan

NOWY JORK, 14.1. Nad brzegami Missisipi szalał wczoraj olbrzymi huragan. Kilkadziesiąt domów zostało zburzonych, na wielkich przestrzeniach zostały pozrywane linje telefoniczne. Straty w ludziach są bardzo znaczne. Dotychczas naliczono 11-tu zabitych i 150-iu rannych.

Czytajcie CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Płyty. G. 14.45: Płyty. G. 15.25: „Renesans i humanizm w Polsce". G. 15.50: Płyty. G. 16.20: [illegible] Płyty. G. 16.55: Lekcja języka angielskiego. G. 17.10: „Polska komedja rybałtowska". G. 19.35: Płyty. G. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. W przerwie „Praca czy natchnienie". G. 22.50: Muzyka taneczna.

Bez obniżania pensyj

można ratować gospodarkę miast

Prezydjum Zrzeszenia związków pracowników miejskich Rz. P. postanowiło wystosować do p. Ministra spraw wewnętrznych memorjał, omawiający wydany ostatnio okólnik w sprawie cofnięcia dodatku komunalnego, podwyższenia opłat emerytalnych, zmiany dotychczasowych statutów służbowych i t. p.

Memorjał ma omówić te sprawy [illegible] ma wskazać środki ratowania funduszów miejskich, zapewniające równowagę budżetową bez uciekania się do obniżek płac pracowników.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Swięto-świętem
ale poco ogłuszać ludzi?

Od kilku lat w każdy piątek o zachodzie słońca ryczy dwa razy po piętnaście minut syrena w fabryce zapałek w Pińsku. Ryczy tak przeraźliwie, że bębenki w uszach drżą, a w głowie pozostaje chaos nie do opisania.

Nietylko ludzie nerwowi, ale nawet melancholicy przerywają pracę i zatykają wszelkie otwory mieszkań, biur i siedzib, albo z palcami w uszach czekają końca ryku.

Gorzej z przyjezdnymi! Ci poprostu w panice biegają, pewni pożaru, lub innego nieszczęścia.

Ta syrena — to sygnał do „szabasu", dawany starozakonnym mieszkańcom miasta, których do 65 proc. Pińsk posiada.

Co czynić, aby ten dziki sposób rozpoczynania święta żydowskiego jeśli nie znieść zupełnie to przynajmniej skrócić do minimum, albo zastąpić jakimś innym? Znam wiele miast i miasteczek zarówno w kraju jak i zagranicą, ale czegoś podobnego jeszcze nie spotykałem.

A. F. (Pińsk).

Bogaci gospodarze ze wsi
za tysiące kupują posady w mieście

Najpierw fakty. Przyjeżdżają do Warszawy ze wsi gospodarze wiejscy i za grube pieniądze kupują posady dozorców domowych, które jak wiadomo dobrze się opłacają w stolicy. Oto przykłady: niejaki Stanisław K., właściciel 16 morgów dobrej ziemi w powiecie grójeckim kupił taką posadę przy ul. Szerokiej za 4,600 zł., a znów niejaki S. H. kupił posadę taka aż za 7.000 zł. przy ul. Ogrodowej (ścisłe adresy do wiadomości Redakcji). Znam takich przykładów tuzin. A teraz zapytuje czy to jest sprawiedliwe? I to w dzisiejszych czasach? A od czegóż jest związek dozorców domowych w Warszawie?

J. J. z Warszawy.

Hallo!—Zrzeszenie posiadaczy polis
T-wa Ubezpieczeń „Rosja"

Zapytuję publicznie: 1) Czy zrzeszenie posiadaczy polis Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja" (Warszawa, Chmielna 27 m. 5) obecnie jeszcze istnieje? 2) Ponieważ, jak wiadomo, likwidacją polis T-wa „Rosja" zajął się Skarb Państwa, to jak to sprawa stoi obecnie?

Zapytuję dlatego, że jeszcze w r. 1926 złożyłem Zrzeszeniu polisę T-wa „Rosja", a w r. 1930 przesłałem mu swój dowód osobisty, a obecnie, mimo prośby o zwrot dowodu — odpowiedzi nie otrzymałem.

Jakób Protasiewicz
Biała Podlaska, Polna 22

Ciekawe i dziwne rzeczy
pisze Czytelnik z Zamościa

Ostatnio pewne czynniki w Zamościu ze szczególną energją urządzają naganke na miejscowych Żydów. Sam jestem zwolennikiem opanowania przemysłu i handlu przez Polaków, ale... O to „małe ale" właśnie mi chodzi. Przecież nie jest tajemnicą dla żadnego Zamościanina, że szereg osób kierujących „ruchem odżydzania Zamościa"... bez Żyda nie robi kroku, a kiedy się zarzuca takiemu Panu, dlaczego przy sprzedaży swoich produktów rolnych używa pośrednika Żyda, to tłumaczy on iż interesy były nawiązane bardzo dawno i musi je powoli zlikwidować, gdyż dokonywując cięcia z „miejsca" narazilby siebie na duże straty.

Tymczasem taki Pan jest „śmiertelnym wrogiem Żydów" dłużej, aniżeli ja żyję, a przecież antyżydowski ruch nie powstał w 1931 r. Otóż powody są inne. Każdy cichaczem robi jak mu jest wygodniej, a dla „frazesów" i „hasel" krzyczy wiele co innego.

Jest tu spółka handlarzy trzodą chlewną z Komorowa. Każdy z tych panów, jest „zażartym przeciwnikiem Żydów", a tymczasem — o dziwo! pośrednikiem przy sprzedaży trzody chlewnej jest Żyd, chlewnia dzierżawiona jest od Żyda, ekspedytorem jest Żyd i t. d.

Dałoby się wiele na ten temat powiedzieć, ale jeszcze gotowi mnie będą posądzić o obronę Żydów, a ja jestem od tego dalek... Uważam i dynie, że skoro już ma być walka, to musi być solidna.

A teraz na inny temat. Istnieje w Zamościu Komitet niesienia pomocy bezrobotnym. Otóż z przykrością musze stwierdzić, iż nie wiele on robi, a przynajmniej bardzo mało w sensei niesienia pomocy właściwym bezrobotnym. Znam wypadki, że pewna rodzina, zarabiająca dużo pieniędzy przy chlewni eksportowej, korzysta z zapomóg, a że inna rodzina, która „niewinnie" całemi miesiącami odsiaduje w więzieniu, a w wolnych chwilach handluje i pije „na całego" — też otrzymuje zapomogi. Gdzież są władze, których obowiązkiem jest kontrola i niedopuszczanie do takich nadużyć. Przecież równocześnie co pewien czas truje się jakiś biedak, któremu z niewyjaśnionych przyczyn odmawia się koniecznej pomocy!

St. Z. z Zamościa.

Odpowiedzi Czytelnikom

Józef Pawłowski (Warszawa). Poszukiwanie osoby, która wyjechała do Francji najlepiej przeprowadzić albo przez konsulat polski w Paryżu, albo przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Warszawie Adres Ignacego Paderewskiego w Szwajcarji: Suisse, Morges, Mr. I. Paderevski, adresu stałego mistrza w Ameryce niema.

„Krzyś — Piastów". Adres Henryka Forda: U. S. A. Detroit (Michigan), Mr. Henry Ford. Tylko językiem angielskim — innych wielki Amerykanin nie zna.

Obywatel m. Łucka. O p. S. Z. pisaliśmy już parokrotnie.

Jan Roniczyk (Płock). Państwowy Urząd Emigracyjny w Warszawie mieści się przy ul. Królewskiej.

Aleksander Trzesiński (Kowel). Obu„Dowód rzeczowy" w postaci listu tej firmy, która w Polsce robi pieniądze, a koresponduje z Polakami po niemiecku — przesłaliśmy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Eleonora Zalipkówna (Jabłonna), A. Golcówna (Chełm), Józefa Schabowska (Radomsko), A. Jarkowa (Radom) — oferty przesłaliśmy pod właściwym adresem i stamtąd należy oczekiwać odpowiedzi.

A. K. Mając już lat 16—17 i tylko siedem oddziałów szkoły powszechnej, nie może się Pan już ubiegać o przyjęcie do Korpusu Kadetów.

Wł. Radwański (Aleksandrów Kujawski). Państwowa Pożyczka Premjowa z 1920 r. została wymieniona na premjową pożyczkę Dolarową. Termin wymiany minął.

Jeśli to prawda
to źle się dzieje w Wolbromiu

Przeczytaliśmy niedawno w „Trybunie Czytelników" list z Płocka o komitecie do spraw bezrobocia. Myśleliśmy dotąd— my z Wolbromia — że to tylko u nas tak źle się dzieje, ale teraz widzimy, że i gdzieindziej jest nie lepiej. Zaczynamy już wątpić czy dostaje u nas pomoc choćby jeden taki, który naprawdę tej pomocy potrzebuje, a wiemy za to o wielu, którzy otrzymane zasiłki wydają na wódkę. A zresztą w „Notatniku Skarg" p. J. Gawędy w ostatnich dniach były aż dwa listy „bezrobotnych z Wolbromia, skarżących się na to, że od bezrobotnego też żądają procentu przy wejściu do kina czy przy bufecie na balu na rzecz bezrobotnych".

Więc tacy „bezrobotni" co chodzą na bale i do kin za cudze pieniądze są — a my, którzy na chleb nie mamy, żadnej pomocy otrzymać nie możemy.

Tak się dzieje u nas w Wolbromiu.

Chcielibyśmy jeszcze prosić, żeby władze nauczyły pana urzędnika, który rejestruje bezrobotnych w Wolbromiu, że my też jesteśmy ludźmi i tak jak on to robi — z nami postępować nie wolno.

Bezrobotni z Wolbromia.

Czyżby łapownictwo
w magistracie m. Pińska

Do rzędu dotkliwych bolączek mieszkańców m. Pińska należy sprawa wypłacanych przez magistrat należności za komorne od mieszkań zajmowanych perzz osoby wojskowe, które, według ustawy o zakwaterowaniu wojska, płacą jedną trzecią, Min. Spr. Wojsk. drugą, a magistrat trzecią część komornego właścicielom mieszkań.

Potrącane należności wpłacają władze wojskowe magistratowi do 7 każdego miesiąca najpóźniej. Tymczasem magistrat zalega z wypłatą tych należności od szeregu miesięcy. Na zapytania, gdzie leży przyczyna tej opieszałości magistratu, odpowiada buchalter, iż pieniędzy niema, bo władze wojskowe nie wpłaciły. To jest nieprawda, bo władze wojskowe wpłacają te sumy punktualnie. Gdy petent jest zbyt natarczywy, każą mu zgłaszać się w różnych dniach i godzinach po to, by wreszcie np. w styczniu otrzymać komorne za wrzesień. Kogo jednak stać na danie kilku złotych łapówki, ten otrzyma nawet za grudzień.

Odbywa się to w ten sposób, iż petent z kwitem za mieszkanie zjawia się u buchaltera. Ten kreśli na kwicie jakiś znak i poleca udać się do któregoś z sekwestratorów, który ma pieniądze magistrackie z podatków, lecz bez otrzymania od dwóch do pięciu złotych kwitu nie ureguluje, tłomacząc się brakiem pieniędzy, a jeśli po wręczeniu łapówki należność ową wypłaci, to zawsze wmawia w petenta, że

„wypłaca z pieniędzy własnych".

Ludziska tak się do tych manipulacji przyzwyczaili, że płacą bez szemrania za każdy kwitek, byleby nie czekać przez szereg miesięcy.

J. S.

Ruch niepodległościowy wśród Hindusek

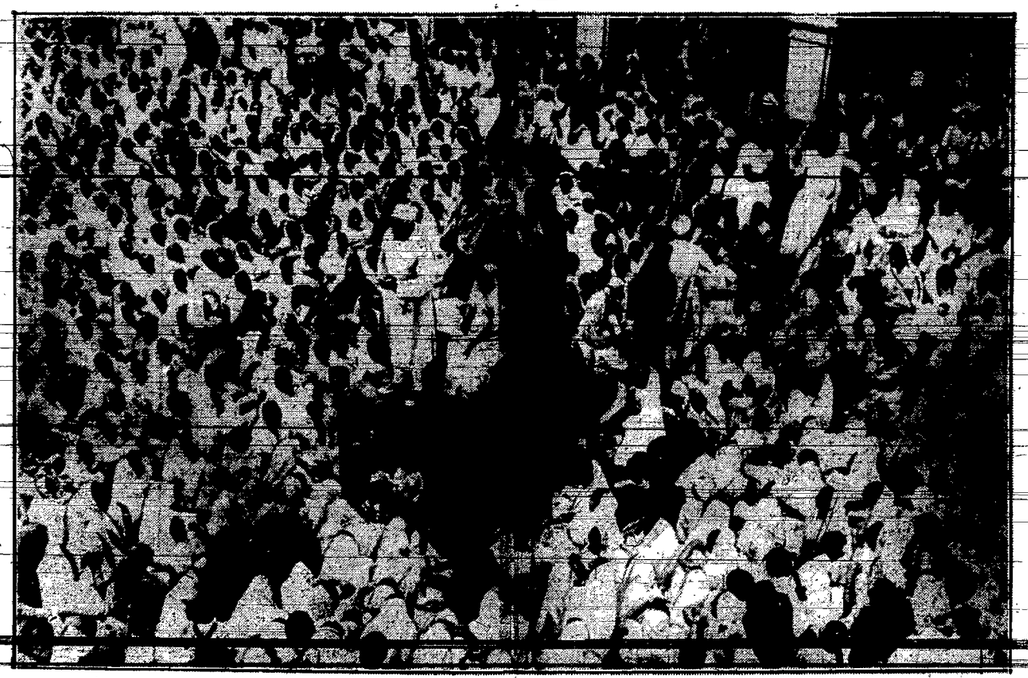

Olbrzymi wiec kobiet hinduskich pod przewodnictwem dr. Ansari (x) członka Kongresu Wszechindyjskiego, manifestujący akcję biernego oporu przeciw Anglji po aresztowaniu Gandhiego i innych przywódców ruchu narodowego.

Na chwilę przed wyrokiem

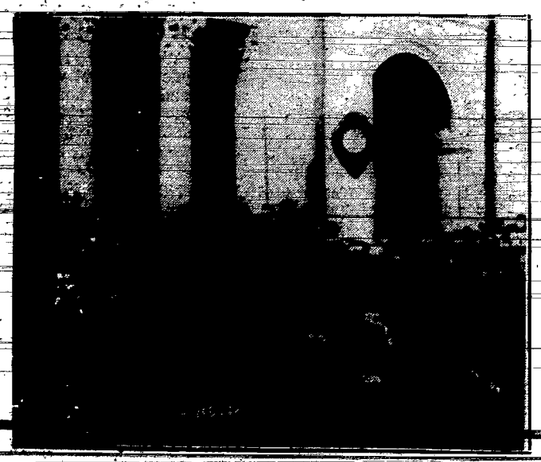

Widok zatłoczonej sali sądu okręgowego w Warszawie na chwilę przed odczytaniem wyroku w procesie Centrolewu

Prezydent w Muzeum Narodowem

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

POJUTRZE! O PIĄTEJ RANO!

Nie miał żadnej nadziei. Nie łudził się ani przez chwilę.

Wyczerpane były wszelkie drogi, wyczerpane były wszelkie prawne sposoby. Odrzucona została kasacja wyroku śmierci, który w ten sposób stał się prawomocny.

Pozostawało już tylko jedno: prośba o łaskę.

Ieno Maroczy uważał jednak, że prośba o łaskę, to będzie tylko niepotrzebne przedłużenie agonji. Nie wierzył, by prośba ta mogła zostać uwzględniona. Młody adwokat, który obroną „Czarnego" otworzył sobie drogę do świetnej karjery, musiał użyć całego swego wpływu i całej swej wymowy, by skłonić Maroczego do podpisania prośby o akt łaski.

Zdołał przekonać go wreszcie, że ma się możność ucieczki, możność zmniejszenia kary, będąc skazanym na bezterminowe więzienie, nikt jednak nie może uciec ze stryczka szubienicy.

Zdołał przekonać go wreszcie, że lepsze jest 15 lat więzienia od kary śmierci.

I Ieno Maroczy położył wreszcie podpis na podaniu o łaskę, a razem z nim podali się o ułaskawienie Franciszek Wiecheć i Piguła wraz z nim ujęci i za liczne zbrodnie wraz z nim razem osądzeni na karę śmierci przez powieszenie.

[illegible] i oto teraz od dwu długich tygodni dniem i nocą oczekiwał wyniku swej prośby.

Czy ułaskawi prezydent, czy nie ułaskawi. Czy wybierze życie, czy śmierć. Jego życie, czy jego śmierć.

Wolno, ospale i leniwo płyną chwile w mrokach mokotowskiego więzienia.

Wolno, ospale i leniwie mijały długie bezsenne noce.

Ieno Maroczy, który tak bardzo, który tak ogromnie obawiał się szubienicy teraz nie wiedział już czego się bardziej obawiać? Czy śmierci, czy życia?

Śmierć na szubienicy, to był jeden, okropny, ohydny, potworny, nieludzki moment—życie zaś, życie z wyrokiem, „bezterminowe ciężkie więzienie", to było długich lat piętnaście, to było wiele, tak bardzo wiele dni, mijanych powoli i bez pośpiechu na rozważanie wieczności, to było wiele, wiele, o jakże wiele godzin, to była bezmierna ilość minut, bezgraniczna ilość sekund, nieobliczalna ilość udręczeń serca, nieobliczalna ilość wdechów i wydechów przeżyta za murami posępnemi, przesłaniana wspomnieniem wolności, bogactwa, rozpaczą obliczanie ile jeszcze — ile jeszcze, jak jeszcze długo!...

Był młodym silnym mężczyzną, w którym tętniała krew, w którym jak szampan w kielichu pieniło się życie bujne temperamentem. Jakimże będzie, gdy wyjdzie z murów więzienia? Czas poorze mu twarz zmarszczkami, głowa pochyli się ku ziemi, zegną się łokiem i również pochylą młode silne bary. Czarne włosy przyprószy, przykryje srebro wczesnej siwizny, [illegible] kobiecych pocałunków wargi, stracą ogień oczy, a ręce stracą siłę.

Czemże będzie, jeżeli akt łaski pozwoli mu żyć? Czemże będzie? Człowiekiem, który był ruiną obecnego „Czarnego".

Nie wiedział, co lepszym, co przeklętym będzie dlań wyrokiem losu — więzienie, czy stryczek?

W osobnej umieszczony celi, traktowany przez dozorców z pewnym odcieniem litości — był przecież człowiekiem skazanym! — Ieno Maroczy spędzał męczące chwile oczekiwania na decyzję, co do swych dalszych losów.

Kołatały na przemian w jego umyśle i sercu: nadzieja, którą odrzucał i straszliwa chłodna pewność, której się obawiał.

Nocą za każdym szelestem w korytarzu zrywał się z posłania i patrzał w ciemność szeroko otwartemi oczyma.

Czy to już idą po niego!

Nie! Nie jeszcze! Umilkły, oddaliły się kroki na korytarzu! Jeszcze nie!

Zasypiał znowu, by za nowym szelestem znowu się porwać z posłania.

Aż raz w południe, niedługo po obiadowej godzinie zazgrzytał klucz w zamku i otworzyły się drzwiczki.

Stanął w nich dyrektor więzienia, za nim ujrzał Maroczy sylwetkę swego obrońcy. Na twarzy jego nie było zwykłego uśmiechu, rysowało się natomiast przykre zakłopotanie.

Maroczy cofnął się o krok. Zrozumiał! Zrozumiał zanim pierwsze słowo padło z ust dyrektora więzienia. Śniada twarz jego pokryła się bladością.

— Ieno Maroczy! — ozwał się dyrektor więzienia, głosem, któremu nadał ton głębokiej powagi. — Ieno Maroczy — powtórzył, [illegible] takie słowa oblec straszną wiadomość. — Pan prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie. Wyrok zostanie — z powodów technicznych — dyrektor więzienia zająknął się — wykonany pojutrze, o godzinie 5 rano!...

„Czarny" skinął głową.

— Rozumiem!...

Po chwili dodał tonem zapytania:

— A Wiecheć, a Piguła...

— Zostaną wcześniej straceni w tym terminie! Ieno Maroczy, czy skazany ma jakieś życzenie?

— Życzenie? — Maroczy zastanawiał się przez chwilę. — Nie! Nie mam żadnych!...

Dyrektor więzienia namyślał się przez chwilę:

— Jeżeli skazany miałby jakieś życzenie, proszę je zakomunikować starszemu dozorcy.

— Dziś o 11-ej w nocy zostanie skazany przewieziony do Cytadeli, gdzie zostanie do wykonania wyroku.

Drzwi celi zamknęły się z trzaskiem. Maroczy został sam ze straszną wiadomością. Nie miał jednak czasu, by zrozumieć dobrze, by przetrawić w umyśle treść otrzymanej wiadomości, nie miał czasu, by pojąć dobrze, iż to czego tak się obawiał czekało już na niego nieuchronne, nieodwołalne, gdy w okienku „judasza" ukazała się twarz starszego dozorcy.

Dozorca oznajmił mu, że jakiś pan uzyskał zezwolenie władz prokuratorskich na widzenie się z nim i że zaraz zostanie wpuszczony do celi.

Jakoż znowu zgrzytnęły rygle i w drzwiach stanął...

Teraz Maroczy odniósł wrażenie stokroć silniejsze, niż wówczas, kiedy przed kilkunastu minutami oznajmiono mu o terminie egzekucji.

W drzwiach celi stanął wysoki, przerażająco chudy mężczyzna. Twarz miał pokrytą pergaminową skórą, która obciągała kości policzkowe. Oczy, głęboko osadzone, wielkie czarne oczy jarzyły się dziwnym gorączkowym blaskiem. Ni to grymas, ni uśmiech wykrzywiał wąskie wargi.

Nieznajomy ubrany był w czarną fałdzistą pelerynę i w kapelusz takiego samego koloru o szerokich krezach. Wchodząc do celi skazańca przybyły nie zdjął tego kapelusza.

Znał go dobrze Ieno Maroczy. To jego torpedo koloru świeżej, niezakrzepłej jeszcze krwi sprawiło, że czekał teraz na stryczek. To on był pośrednim sprawcą jego klęski.

Nieznajomy szepnął do dozorcy słów kilka, pokazując mu jakiś opatrzony pieczęciami papier. Dozorca skłonił się z uszanowaniem i cofnął się na korytarz.

Przybyły spojrzał bystro na skazańca.

— No i cóż, Ieno Maroczy? — ozwał się spokojnie. — Dowiedziałem się, że to pojutrze o piątej rano?

— Pojutrze o piątej! — powtórzył Maroczy.

— Jutro popołudniu w Cytadeli wstawią trzy szubienice...

— Wiem! — przeciął krótko „Czarny" i wargi jego zbielały nagle.

— Ieno Maroczy! Czy ma pan jakieś życzenia...

— Nie rozumiem doprawdy...

— Mniejsza z tem, co pan rozumie, a czego pan nie rozumie! Ieno Maroczy, pytam, czy [illegible] jakieś życzenie?

— Nie, nie mam żadnych!

— Każda minuta jest droga! Ieno Maroczy, w godzinie śmierci twojej, czyż niema na całym świecie człowieka, którego uścisku ręki byś zapragnął, czyż niema kobiety, której uśmiech byłby dla ciebie otuchą na te dwie ostatnie noce, na tą ostatnią, trudną, żałosną drogę!

Głos nieznajomego brzmiał głęboką powagą. Drżał w nim jakiś smutek przedziwny.

Maroczy brwi zmarszczył:

— A gdyby był ktoś taki, czy pan byłby w mocy sprowadzić mi go tutaj?

— Na drzewo szubienicy, na której masz zawisnąć, przyrzekam ci, że ujrzysz tę osobę!

— Kim pan jest! Dlaczego pan przyszedł tutaj?

— Raz jeszcze ci mówię nie pytaj, bo odejdę natychmiast! Bierz jeszcze z życia to, co dać ci ono może! Czy jest ktoś, kogo chciałbyś zobaczyć?

— Tak!

— Kobieta?

— Kobieta! Ale to trud daremny! Ona nie przyjdzie!

— Przyjdzie! Masz moje słowo! Wymień jej nazwisko.

— Nazywa się... Marta Hubrynówna!

Nieznajomy pokiwał głową.

— Marta Hubrynówna! Dobrze chłopcze! Zobaczysz ją dziś jeszcze, zanim cię przewiozą do Cytadeli. A gdy będziesz szedł na szubienicę pamiętaj mą radę. Głowa do góry, Ieno Maroczy. Powtarzam ci głowa do góry!

I nie czekając odpowiedzi Maroczego, nie dając mu ochłonąć za zdziwienia cofnął się w głąb korytarza. Drzwiczki zamknęły się.

— Głowa do góry! — powtórzył bezdźwięcznie skazaniec.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Nowy zamach szykuje się w Wiedniu

Tajemnicze zbrojenia się w granaty i karabiny

Wiedeńskie władze bezpieczeństwa wpadły przypadkowo na trop jakiejś

wielkiej aferw zamachowej,

przygotowywanej przez tamtejszych wyrotowców.

Skonfiskowano mianowicie samochód z transportem 5.000 puszek żelaznych, jakich używa się zazwyczaj do fabrykacji granatów ręcznych. Puszki te były zadeklarowane jako smarownice do maszyn i pochodziły z fabryki pieców żelaznych Jadwigi Zipfel.

Zarządca fabryki zeznał, że puszki zamówione zostały jako smarownice przez osobnika, który

podał powszechnie znane nazwisko, nie wymienił jednak adresu i zapowiedział, że sam odbierze cały transport. Istotnie przyjechał samochodem ciężarowym, zapłacił umówioną cenę (1 szyling za sztukę) i zabrał wszystkie puszki. Badany kierowca samochodu i jego pomocnik zeznali, że mieli nakaz dostawić puszki do dzielnicy robotniczej Ottakring, gdzie cały transport miał być przeładowany na czekający tam inny samochód.

Władze nie dają wiary twierdzeniom fabrykanta, gdyż w całej Austrji niema obecnie zakładu przemysłowego, który potrzebowałby odrazu

5.000 nowych smarownic do maszyn.

Przytem smarownic tego rodzaju nie wyrabia się już teraz z żelaza, lecz ze szkła, które pozwala w każdej chwili stwierdzić stan smaru w naczyniu. Istnieje prawdopodobieństwo, że puszki do granatów zostały wykonane na zamówienie jakichś wywrotowców, a były przeznaczone

dla bojówki Schutzbundu.

Wskazuje na to fakt, że samochód, którym przewożono puszki, był własnością drukarni socjalistycznej.

Tego samego dnia, w którym wykryto puszki do granatów, został na ulicy zatrzymany konny wóz ciężarowy, którego woźnica, zapytany o jego zawartość, odpowiedział, że wiezie

przyrządy gimnastyczne

do jakiejś szkoły. Przy zbadaniu transportu okazało się, że w paczkach, ułożonych na wozie, znajduje się 60 karabinów piechoty. Rewizja, przeprowadzona w związku z tem w domu robotniczym na Ottakring nie dała żadnych pozytywnych wyników.

Zniknął bez śladu

emigrant polski z okrętu

Władze Stanów Zjednoczonych wysiedliły ostatnio przymusowo Polaka, Jakóba Bartosza, podejrzanego o chorobę umysłową. Bartosza odstawiono na amerykańskim statku do Londynu, skąd przeniesiono go na pokład polskiego parowca „Premjer". Dozorcą jego był służący w 3-ej klasie Rose, który na noc zamykał go w kabinie, a w ciągu dnia wszędzie mu towarzyszył. W dniu 20 grudnia, gdy „Premjer" znajdował się Morzu Północnem, Bartosz o godzinie 10 wieczorem miał udać się na spoczynek. Służący słał mu łóżko, a gdy się odwrócił, Bartosza nie było już w kabinie. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Chory przepadł bez śladu. Ponieważ mówił on niejednokrotnie, że do Polski nie dojedzie, więc przypuszczają, że popełnił samobójstwo.

Wieści ze świata

Oszczędzała na piękny pogrzeb. Niejaka pani Lupińska, zamieszkała w amerykańskiem mieście Wilmington, posiadała w jednym z banków tego miasta depozyt w sumie 1.000 dolarów. Sumę tę staruszka przeznaczyła na pogrzeb i za żadną cenę nie chciała jej naruszyć. Głodziła się więc systematycznie i doprowadziła organizm swój do takiego stanu wyczerpania, że wkońcu nie mogła wcale podnieść się z łóżka. Policja, zawiadomiona przez sąsiadów o jej chorobie, zabrała Lupińską do szpitala, gdzie jednak lekarze nie wróżą jej długiego życia i obawiają się, że piękny pogrzeb za tysiąc dolarów odbędzie się już wkrótce.

Prohibicja kosztowała 24 miljardy. Według cyfr, opublikowanych ostatnio przez prezesa Narodowego Komitetu Robotniczego dla Modyfikacji Aktu Volsteada, prohibicja kosztowała dotychczas Stany Zjednoczone 24 miljardów dolarów, koszt jej zatem przewyższył już koszt wojny światowej. W szczególności cyfry, składające się na tę astronomiczną sumę przedstawiają się następująco: Strata dochodu rządowego monopolu alkoholowego — 7,200 miljardów, strata dochodu miast i stanów w związku z akcyzami i podatkami — 9.100 miljardów, strata robotników, farmerów, koszt utrzymania dodatkowej policji, przysięgłych, instytucji karnych i t. p. — 7,800 miljardów.

Spożycie wina [illegible] rakowi. Francuski Instytut dla walki z rakiem opublikował ostatnio cyfry, z których wynikałoby, że spożycie wina dodatnio wpływa na organizm i chroni go od raka. Śmiertelność z powodu tej strasznej choroby wynosi we Francji 96 na 100,000 mieszkańców. W departamentach jednak, w których uprawia się i konsumuje więcej wina, stosunek ten obniża się do 60, a nawet (na Korsyce) do 26 na 100.000. Z drugiej strony w departamentach północnych, gdzie konsumuje się znacznie mniej wina, procent śmiertelności z powodu raka jest znacznie większy od przeciętnego i wynosi od 106 do 141 na 100.000 mieszkańców.

Rewizja traktatów w szkołach niemieckich. Niemieckie władze szkolne wydały polecenie, aby w wyższych klasach wszystkich szkół uczono młodzież postanowień Traktatu Wersalskiego i wpajano w uczniów przekonanie o niemożliwości wykonania tych postanowień.

Zmniejszenie się dochodów francuskich domów gry. Dochody francuskich domów gry zmniejszają się z roku na rok. W ubiegłym roku wynosiły już tylko nieco ponad 99 miljonów złotych, podczas gdy w roku 1930 przyniosły prawie 1[illegible] miljonów, a w roku poprzednim 167 miljonów złotych. Najciężej są dotknięte stratą municypalne domy gry w Cannes, Nicei, Le Touquet, Deauville i Biaritz. W roku bieżącym przewidywany jest dalszy spadek dochodów, a w związku z tem przygotowywana jest ustawa o obniżeniu podatku kasynom i domom gry na Riwierze.

Dzieje miłości i zazdrości

pary głośnych artystów

Onegdaj rozeszła się po Wiedniu pogłoska o niezwykłem zakończeniu krwawego dramatu miłosnego. Bohaterowie tego dramatu, znana aktorka Greta Maren i kolega jej Kurt Daehn, świetny artysta dramatyczny, mają obecnie stanąć

na ślubnym kobiercu.

Greta Maren i Kurt Daehn poznali się i pokochali cztery lata temu. Ale wzrastające powodzenie artystki stało się źródłem ustawicznych

scen zazdrości

ze strony jej narzeczonego i wreszcie w lecie 1930 roku przyszło do zerwania.

Oboje wówczas stali na szczycie sławy. Daehn jako główny amant teatru Rheinhardta, a Greta jako jedna z gwiazd wiedeńskich, występująca chwilowo w Ischl.

Daehn, mimo oficjalnego zerwania odwiedzał ją tam często, ale zawsze przychodziło do przykrych z jego strony wymówek, wskutek czego pewnego razu Greta Maren nie chciała go przyjąć. Czatował na nią przed jej willą i do wychodzącej oddał

pięć strzałów.

Nastepnie został przy rannej aż do nadejścia policji, która go aresztowała.

Greta Maren przez szereg tygodni walczyła

ze śmiercią,

odzyskała jednak zdrowie i wróciła na scenę. Daehn, który stał się bohaterem sensacyjnego procesu, został skazany na

dwa lata więzienia.

Wyszedł jednak po roku i w tym czasie napisał powieść ze swego życia p. t. „Tragedja aktora", która miała wielkie powodzenie.

Po opuszczeniu więzienia Daehnowi nie powodziło się zbyt świetnie.

Zbyt dumny,

aby w Wiedniu, gdzie stał się ośrodkiem sensacji, finansować swoją smutną popularność, wyjechał do Berlina, gdzie grywał trochę po kabaretach, a trochę w filmie. Tam też w jednym ze studjów

spotkał się

ze swą byłą narzeczoną.

Było im widać sądzone

wspólne życie,

gdyż wróciwszy do Wiednia wysłali zaproszenia na swój

ślub,

który odbędzie się w najbliższym czasie. Prawdopodobnie będą oboje występowali na jednej ze scen wiedeńskich.

Napad bandytów

na parafję polską w Chicago

Mimo szumnych zapowiedzi nowego burmistrza Chicago, Czermaka, że bandytyzm szalejący w tem mieście zostanie bezwzględnie stłumiony, w rzeczywistości nie widać żadnej poprawy stosunków i bandy nadal bezkarnie grasują po mieście.

Obecnie pisma amerykańskie donoszą o niezwykle zuchwałym napadzie, dokonanym na kancelarję parafji św. Trójcy, gdzie zabrano 1,000 dolarów gotówki. Pieniądze te przeznaczone były na zapomogi świąteczne dla ubogich rodzin tej parafji.

Ks. proboszcz Kazimierz Sztuczko, wraz z ks. F. Łużnym i sekretarzem parafjalnym Ant. Apanowiczem przeglądali około godziny 8 wieczorem wykaz rodzin, znajdujących się w przykrem położeniu i potrzebujących wsparcia.

Wtem nagle ktoś zapukał do drzwi. Gdy ks. Sztuczko otworzył, ujrzał nagle przed sobą lufy trzech rewolwerów, a na ulicy stał samochód, w którym [illegible] również dwóch bandytów. Trzej napastnicy, którzy [illegible] do probostwa, [illegible]dali wydania z kasy pieniędzy.

Ks. Sztuczko z początku nie chciał uczynić zadość ich żądaniu, ale w końcu musiał ustąpić przed groźbami i otworzył kasę, z której bandyci wyjęli pieniądze, zawarte w dwóch szkatułkach.

Natychmiast po dokonaniu rabunku napastnicy odjechali czekającym na nich samochodem.

Kurs straży leśnej i polowej

DLA INWALIDÓW WOJENNYCH

Urząd Wojewódzki wystosował do Wojewódzkiego Zarządu Związku Inwalidów Wojennych pismo, komunikując, że w dniu 1-go września 1932 r. w Niepołomicach rozpocznie się roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych. Kandydaci winni kierować podania do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za pośrednictwem referatu spraw inwalidów wojennych przy Starostwie Powiatowem w Białymstoku najpóźniej do dnia 31 maja.

Wychowankowie kursu otrzymywać będą bezpłatnie utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i parę butów z prawem naprawy na koszt Skarbu.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa

dla pracowników miejskich

Dowiadujemy się, że zarząd Związku Pracowników Miejskich zamierza zorganizować w najbliższej przyszłości kasę pożyczkowo-oszczędnościową dla pracowników miejskich. Statut został już opracowany i po zatwierdzeniu przedłożony będzie zebraniu organizacyjnemu.

Lotne kursy inform. O.P.G.

Komitet Powiatowy L.O.P.P. deleguje w dniu 16 b. m. pow. instruktora O.P.G. p. L. Chodorowskiego do Michałowa celem lustracji Koła i przeprowadzenia 5-cio godzinnego kursu informacyjnego O.P.G. dla członków koła oraz organizacyj społecznych. Następnie instruktor zorganizuje identyczny kurs w Gródku.

„Jasełka polskie"

„Jasełka Polskie" grane na rzecz budowy kościoła-pomnika na św. Rocha z ogromnem powodzeniem w tygodniu świątecznym w teatrze „Palace", zostaną powtórzone dla młodzieży szkolnej w niedzielę dnia 17 stycznia o godzinie 1 popołudniu w tymże teatrze.

Dorośli, życzący ujrzeć tę przepiękną na tle historycznem osnutą sztuką, graną po raz ostatni, mogą również nabywać bilety przy kasie teatralnej w dniu przedstawienia już od godziny 10 rano.

Okradzenie wieśniaczki

na ulicy

52-letnia Teofila Lesiukowa ze wsi Zwierki gm. Zabłudów, będąc w Białymstoku i przechodząc ul. Zamenhofa została okradziona z pieniędzy.

Podejrzanym o tę kradzież jest Naftoli Cydlik, którego chwilowo zatrzymano.

Wybitny esperantysta przybywa do B-stoku

by szerzyć propagandę

W dniu dzisiejszym przybywa do Krakowa na zaproszenie Polskiej Delegacji Esperanckiej radca rządu austrjackiego Hugo Steiner, dyrektor Międzynarodowego Muzeum Esperanckiego przy Austrjackiej Bibljotece Narodowej.

P. Steiner wygłosi w Krakowie i szeregu miast polskich odczyty krajoznawcze o Austrji. M. in. Steiner odwiedzi również Białystok, gdzie wygłosi odczyt w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym p. t. „Piękno Austrji".

Odczyt ten ilustrowany będzie licznemi przezroczami, filmami kinematograficznemi i płytami gramofonowemi.

Kradzieże

— Samuelowi Basowi (ul. Sosnowa Nr. 10) skradziono wagę dziesiętną.

— Srulowi Wajnsztejnowi (os. Jedwabne) skradziono z wozu kożuch. Sprawcę zatrzymano.

— [illegible] Helickiemu (wieś Topolany) skradziono materjały budowlane z nowobudującego się domu przy ul. Bema.

— Jerzemu Łuszczewskiemu (ul. Grunwaldzka) skradziono narzędzia ślusarskie.

— Stanisławowi Słowackiemu (ul. Równoległa 13) skradziono piecyk żelazny i naczynia kuchenne.

— Wacławowi Łuszczewskiemu skradziono narzędzia stolarskie podczas pracy przy ul. Ostrołęckiej.

Złowieszczy śmiech kajdaniarza

Drwiny z krat więziennych

Niemało kłopotu sprawiał policji brasławskiej nieuchwytny włamywacz, Hieronim Ananicz, mieszkaniec wsi Kozaki, gminy szarkowskiej.

Wszystko jednak ma swój koniec.

Na ostatniej „robocie" ujęto go.

Zakutego w kajdany z triumfem wiodła policja do aresztu. Przepowiadano mu długie więzienie, a on śmiał się z tego i dziś jeszcze się śmieje zapewne, bo nazajutrz wyłamał kraty i uciekł, zacierając za sobą ślady.

4 kule w tłumie jarmarcznym

Udaremniony samosąd nad zbrodniarzem

Onegdaj w miasteczku Widzach odbywał się wielki

doroczny jarmark,

który ściągnął liczne rzesze ludzi ze wszystkich stron. Na rynku, gdzie było największe skupienie ludzi, w pewnej chwili rozegrała się

krwawa scena.

Przy jednym straganie spotkało się dwóch wielkich nieprzyjaciół, Jan Ławryjaniec ze wsi Tryczuny i Jan Grykin.

Nienawiść

ich datowała się od chwili, gdy Grykin na zabawie pobił Ławryjańca. Ponieważ obaj byli pijani, wnet przyszło do zwady, a potem Ławryjaniec wydobył rewolwer i z okrzykiem

„giń psie!"

strzelił do Grykina, śmiertelnie raniąc go 4-ma kulami w brzuch. Świadkowie zajścia

rzucili się na mordercę

i byliby go zlinczowali, lecz w porę nadbiegła policja i poturbowanego już uprowadziła do aresztu. Lekarze stracili nadzieję utrzymania Grykina przy życiu.

APOLLO

DZIŚ UROCZYSTA PREMJERA

POCZĄTKI O G. 5, 6.45, 8.30, 10.15

Ceny miejsc nie podwyższone.

Bilety ulgowe i bezpłatne nieważne

NAJNOWSZY I NAJLEPSZY DŹWIĘKOWY FILM POLSKI

DJALOGI—ŚPIEW—DANCING—HUMOR—SENSACJA

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

Realizacja: M. Waszyński Scenarjusz: E. Bodo

REKORDOWA OBSADA

[illegible] BOGDA—ADAM BRODZISZ—EUGENJUSZ BODO

[illegible] M. Bieganski, P. Owerllo

[illegible] Zdjęcia: Inż. S. STEINWURZEL Dekoracje: Arch. ST. NORBLIN

[illegible] PRZEZNACZANY NA CELE KULTURALNO-OŚWIATOWE STOW. POLICYJNYCH W BIAŁYMSTOKU.

Kino „PRZYSTAŃ" Dziś

NARZECZONA Z LOTERJI

Na nowo zainstalowanej aparaturze dźwiękowej

Melodyjny film dźwiękowo-śpiewny

z czarującą JEANETTE MAC DONALD i Robertem Chisholmem

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM

Strzał śrutowy w usta

Ostatnia wyprawa na łowy

We wsi Gieniuńce, gminy olkienickiej, wystrzałem z dubeltówki w usta odebrał sobie życie 32-letni Michał Ziminowicz, właściciel dużego gospodarstwa.

Martwe zwłoki Ziminowicza znaleziono w polu, zdala od wsi, dokąd się udał, niby to zapolować na zające. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Cena ogłoszeń: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 11